

Książki nadesłane.

„Piotr Jerzy Frassati”. Dr. Antoni Cojazzi. Przekład z oryginału włoskiego. Stron 312 (duża 16-ka.) 21 ilustracji. Cena z przesyłką 4 zł. 60 gr. Do nabycia: Administracja Młodzieży Misyjnej w Warszawie ul. Ks. Siemka 6.

Wydanie tej książki w polskim przekładzie trzeba przyjąć do wiadomości z prawdziwą radością i z wyrażeniem uznania, tak dla tłumacza, jak i wydawcy. Książka ta bowiem jest niecodziennym zjawiskiem i w dobie zaśmiecania naszego piśmiennictwa jest cennym i wartościowym unikatem.

Nie silimy się na jej streszczenie bądź też na ograniczenie się do krótkiej recenzji dziennikarskiej. Ot tak, aby zbyć. Nie! — Życiorys 25-go młodziana włoskiego, który dla siebie miał serce sędziowe, dla bliźnich serce matki, — zaś dla Boga serce dziecięce, — musi przeczytać w całości każdy młody Polak i Polka. Książka ta, musi się rozzejść w milionach egzemplarzy; musi być w każdej bibliotece publicznej i domowej; musi ją czytać młodzież wszystkich stanów.

W dobre szerzącej się zgnilizny moralnej, niszczącej pod każdym względem szerokie rzesze młodzieży polskiej, pochodnią życiową tej młodzieży winien się stać — Piotr Jerzy Frassati.

Młodzi narodowcy w pierwszym rządzie winni pamiętać o tem, że Wielką Polskę, zbudują wtenczas, jeśli wzniosą się na najwyższy poziom moralny. Czyste serca młodzieży polskiej, będą tym pancerzem o który rozbijają się zakusy naszych wrogów.

A więc czytajcie wszyscy życiorys Piotra Jerzego Frassatiego.

„Religia a kształcenie charakteru” nap. Fr. W. Foerster. Przetłóżył Józef Mirski. Nakład Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu. Stron 546.

Dzieło to, jest jednem z najpoważniejszych i najwartościowszych, jakie się z tej dziedziny ukazały w ostatnich latach. Obserwując recenzję zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Westchnienie.

— Co oni tam śmielają się wygadywać w mojej nieobecności.

A mnie, jak na złość, zginęła szabla.

Ostał mi się ino sznur.



Pobicie aresztowanego przez policjantów.

„Słowo Pomorskie” (Nr. 286 z dnia 11 bm.) ogłasza co następuje:

Leży przed nami list członka OWP w Nowem mieście Władysława Mówki, z którego wynika, że tenże przed osadzeniem go w więzieniu śledczem w Toruniu, po przeskortowaniu go z Nowego miasta do toruńskiej policji śledczej był przez jednego z funkcjonarjuszów policji śledczej bity. Ściśle według słów p. Mówki zajście z biciem przedstawiało się jak następuje. P. Mówka pisze:

„O godz. 17,40 odprowadzono mnie z dworca do 1 komisarjatu, a po małej chwili do policyjnego urzędu śledczego przy ul. Mickiewicza 5, a tam w kancelarji oddał posterunkowy akta i mnie do dyspozycji 2 panów. Po zbadaniu protokołów, które trwało 10 minut, jeden z panów powstał i za

pytał mnie, czy jestem Mówka Władysław i członkiem OWP., a gdy powiedziałem, że tak, przystąpił do mnie p. Szumski Zygmunt, st. przodownik i bez powodu zaczął mnie policzkować, bć po głowie i szturchać pięścią w boki i w plecy i powiedział że nad wami trzeba stać stale z batem.

Jak długo trwało to bicie nie wiem, ale otrzymałem kilkadziesiąt uderzeń w twarz, w głowę i boki, a następnie zaczęto mnie badać, lecz nie do sprawy właściwej, ale tylko co do sprawy OWP i sprawy zajścia z p. wojewodą Lamotem w dniu 28 X. 1930 w Nowem mieście, choć już poprzednio udowodniłem świadkami, że w tym dniu wogóle nie byłem w Nowem mieście, bowiem od kilku dni jako w czasie moich wakacji, bywałem w Otrębie, w Jabłonowie, wzgl.